



Od lutego ceny biletów autobusowych i tramwajowych w Bydgoszczy wzrosną średnio o około 18 procent - postanowili późnym wieczorem radni. Po dyskusji utrzymali bezpłatne przejazdy dla pracowników MZK. Ale zrobili to dopiero po propozycji, żeby prawo do darmowych przejazdów zabrać także rajcom.

Debata nad pakietem uchwał komunikacyjnych była długa i chaotyczna, a w jej trakcie zarządzano kilkakrotnie przerwę. Rozpoczęło ją przedstawienie planu podwyżek przez Daniela Sarulę z Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej. Przedstawił on w imieniu prezydenta projekty, których najważniejszym elementem było podniesienie ceny biletu jednorazowego z 2,60 do 3,30 zł. Oprócz tego zaproponowano m.in. likwidację biletów 10-przejazdowych, obniżenie stawek za sieciówki i wprowadzenie biletów semestralnych. Jak uzasadniał przedstawiciel ZDMiKP za zmianami przemawiają zarówno względy finansowe, jak i analizy funkcjonowania systemu miejskiej komunikacji.

– Od 2008 roku, a więc czasu ostatniej podwyżki, drastycznie zwiększyły się jej koszty. Wzrosły ceny paliwa, dostaw energii do trakcji tramwajowej, amortyzacja wynikająca z zakupu nowych autobusów, podwyższono podatek VAT – wyliczał Sarul. Jak wyjaśnił, nowe stawki spowodują zwiększenie budżetu na komunikację o ponad 6 mln zł.

Projekty prezydenta poparł klub PO, proponując jednocześnie obniżenie planowanej ceny biletu jednorazowego do 3,20 zł. Skrytykowała go natomiast opozycja. Skalę podwyżek zanegował m. in. przewodniczący klubu PiS Piotr Król twierdząc, że efektem będzie dodatkowe obciążenie rodzin, a założony wzrost przychodów jest wątpliwy. Zaatakował przy tym personalnie Rafała Bruskiego, który kilka godzin wcześniej przekonywał rajców, że wprowadzenie nowych stawek jest konieczne, bo samorząd potrzebuje pieniędzy na inwestycje.

– Mówił Pan o menedżerskim zarządzaniu miastem. A tymczasem jest to bardziej wizja poborcy podatkowego, którego celem jest łupienie mieszkańców – drwił, robiąc aluzję do wcześniejszej pracy prezydenta jako inspektora w Urzędzie Kontroli Skarbowej. Ten nie pozostał mu dłużny. – Podwyżki to jest zabieranie od mieszkańców, żeby dać mieszkańcom, którzy płacą Pana dietę, jak i zresztą moją pensję – ripostował.

Propozycję ustalenia ceny za przejazd jednorazowy na poziomie 3 zł zgłosił z kolei Jacek Bukowski z SLD. Przynotnie zauważył, że automaty biletowe nie przyjmują przecież monet groszowych. – Jak w takim razie kupić bilet ulgowy za 1,65 zł? – pytał.

Burzliwy spór toczył się również wokół propozycji zniesienia prawa do bezpłatnych przejazdów dla pracowników MZK, których liczna grupa obserwowała sesję z galerii. – Bardzo często zdarza się, że kierowcy muszą dojeżdżać do pracy nocą w różne miejsca Bydgoszczy. Bo jest awaria, wezwał ich dyspozytor, albo kolega ma przekroczony limit czasu jazdy. Czy mają wtedy kupować bilet? To piramidalna głupota i działanie nielegalne – zarzucał Król.

Konsternację wywołał Maciej Grześkowiak z Miasta dla Pokoleń, który przypomniał, że podobna ulga przysługuje radnym. – Jeśli debatujemy nad odebraniem bezpłatnych przejazdów kierowcom, zabierzmy je również nam, którzy mogą jeździć za darmo. Inaczej będzie mi po prostu wstyd – oświadczył.

Po prawie 2 godzinach przegłosowano w końcu projekty uchwał o podwyżkach z dwiema autopoprawkami prezydenta, który zgodził się na podniesienie ceny biletu do 3,20 zł i wprowadzenie biletu miesięcznego za 74 zł. Przy aplauzie związkowców utrzymano również ulgę na bezpłatne przejazdy dla pracowników MZK. Wniosku Grześkowiaka o zabranie tego samego przywileju radnym nie dyskutowano.

(bydgoszcz24.pl, 23 listopada 2011r.)